

Wychodzi codziennie o godz.

3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA:	kwartalnie	3 ztr	75 cent
	miesięcznie	1	30
Z przesyłką pocztową:			
kwartalnie	do państwa austriackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 ztr.	—	—
	do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.	—	—
	Szwecji i Danii	6	—
	Francji i Anglii	23	franków.
	Włoch	25	—
	Belgii i Szwajcarii	18	—
	Turecji i ks. Naddun.	18	—

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *W. Szeffa* Czecha w ryku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU p. A. Appelt, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Hassenstein & Vogler*, Wollzeile 8. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Hassenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cent za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nie o czysto, wane nie ulegają frankowaniu.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Gazetę Narodową* z *Tygodnikiem Niedzielnym*:

Na cztery miesiące tj. od 1. grudnia b.r. do końca marca 1869 6 70

Kwartalnie 5 70
miesięcznie 1 70

W razie gdyby żądano *Tygodnika Niedzielnego* więcej niż jeden egzemplarz przy *Gazecie*, lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po 35 cent.

Bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* w miejscu: kwartalnie 3 75

miesięcznie 1 30

Przedpłata przyjmuje się tylko od 1. i 16. każdego miesiąca.

Na prowincję tj. z przesyłką pocztową można prenumerować na *Gazetę Narodową* tylko razem z *Tygodnikiem Niedzielnym*; jedynie miejscowi tj. we Lwowie odbierający prenumerację mogą abonować *Gazetę Narodową* bez *Tygodnika Niedzielnego*.

Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu, *Gazety* upraszamy o jak najwcześniejsze przesyłanie przedpłaty.

Również upraszamy o ścisłe trzymanie się powyżej oznaczonych cen przedpłaty dla uniknięcia niepotrzebnych korespondencji i wynikających ztąd kosztów przesyłki pocztowej.

Lwów d. 1. grudnia.

(Delegacje nie okroją znacznie budżetu. — Ministrowie austriaccy i węgierscy działają za pomocą groźby ustąpienia. — Sposób ten zużyje się; widoczne tego oznaki.)

Rozpatrując obrady obydwu delegacji w Peszcie, austriackiej i węgierskiej, można być pewnym, że żadna z nich zmian znaczących w projektowanym przez rząd budżecie nie przedsięwzię. Weszło w zwyczaj po tej i po tamtej stronie Litawy, z przyjęcia lub nieprzyjęcia nawet małej pozycji budżetowej robić kwestję gabinetową, a pod tą presją i Rada państwa i sejm węgierski następuje zawsze, salwując swe przekonanie zastrzeżeniami przymusowego położenia.

Obecnie minister wojny oświadczył delegatom austriackim, iż musiałby ustąpić z gabinetu, gdyby mn wojskowy budżet przewyższył o kilka milionów obciążenie. W sejmie zaś węgierskim z przyjęcia lub nieprzyjęcia kilkunastotysięcy, wydawanych na pensje dla dygnitarzów i urzędników z czasów Bacha i Schmerlinga, zrobiło ministerstwo węgierskie kwestję gabinetową i przyjęcie tego wydatku wymogło na swem stroni-

twie. Delegaci austriaccy pocieszali ministra wojny, iż uchwały podkomitetu będą zapewne zmodyfikowane i w pełnym komitecie i w plenum delegacji, więc niema się zbyt ciężkiej obciążenia obawiać. W sejmie węgierskim wymyślił Deak formę takiego przyjęcia etatu pensyjnego dla „bachowskich huzarów“, iż sejm nie skompromituje się wobec narodu. Zaproponował Deak, aby w budżecie na r. 1869 umieścić wprawdzie ryczałtowo kwotę, potrzebną na wszystkie pensje emerytalne, ale zarazem uchwalił rezolucję, aby ministerstwo przedłożyło sejmowi przy przyszłym budżecie projekt do ustawy, wymieniającej szczegółowo wszystkich pensjonistów. Nadzieja więc byłaby zrobiona, iż w przyszłym roku sejm będzie mógł przekreślić pensje dla hr. Nadasiego, Privitera, Zichyego, Forgacza i t.p., a tym sposobem i ministerstwu obecnie stanie się po woli, i lewicy odejście się sposobności wyzyskania uchwalały przy agitacjach wyborczych. Czy takim wybiegiem uda się zażegnać objawy opinii publicznej?

Nadmienić tu potrzeba, iż przy umawianiu punktów ugodnych z Przedlitawią miało ministerstwo węgierskie przyrzec, iż pensjonowanym dygnitarzom i urzędnikom węgierskim czasów Bacha i Schmerlinga emerytura z skarbu węgierskiego wypłacana będzie. I dlatego robiło teraz z tej sprawy kwestję gabinetową.

Sprawa budżetu wojkowego niezawodnie załatwiona również będzie bez ustąpienia ministra wojny. Delegacja węgierska obciąża jedynie 2 miliony, podkomitet austriackiej delegacji proponuje obciążenie około 6 milionów. W plenum delegacji austriackiej zapewne zdecydują przyjąć budżet, przez węgierską delegację uchwalony, aby prędko sprawę załatwić, gdyż już w sobotę zamknięte będą obie delegacje. Minister wojny już zaczyna modyfikować swą groźbę ustąpienia. Zmienia ją na groźbę, iż w razie obciążenia budżetu wojny wniesie na rok 1870 żądanie dodatkowych kredytów, gdyby uchwalonym budżetem nie opędził wydatków. A gdy do 2 milionów obie delegacje zredukują obciążenie, to zapewne i ta groźba odpadnie.

Ale takie częste wojowanie kwestją gabinetową dla wywarcia presji na ciała parlamentarne, zapewne nie podnosi powagi i siły ministerstwa. Srodek ten zużyje się msi. Świadczy o wprawdzie, iż ministrowie mają o sobie to przekonanie, że bez nich większość ciała parlamentarnego się nie obejdzie, więc gwoły utrzymania ich przy sterze wszystko uczyni. Ale takie nleganie większości, powtarzane raz po raz, podkopyje parlament w opinii wyborców, co spostrzegłszy postawie, zaczynają się w końcu ratować. Tak ministerstwo Schmerlingowskie przyprowadziło swem postępowaniem ówczesną większość Rady państwa do postanowienia ratowania się w opinii wyborców. Rozpoczęto to ratowanie się już w r. 1864, rozwinięto je dalej na początku 1865 r. — ministrowie spostrzegli się zaś dopiero wtedy, iż stano-

wisko ich wobec Rady państwa się zmieniło, gdyż już korona postanowiła zastąpić ich innymi.

I teraz już część jedna większości niemieckiej Rady państwa, do niedawna ulegająca ministerstwu, zaczyna się ratować w opinii swych wyborców, jak to okazały rozprawy nad ustawą wojskową, i jak okazują obecnie rozprawy nad budżetem państwowym. Są to zupełnie podobne początki, jakie pojawiły się były w Radzie państwa w r. 1864.

Czynności krajowej Rady szkolnej.

Wyciąg z protokołów 45. posiedzenia Rady szkolnej krajowej z d. 28. list.

1. Rada stabilizuje p. Antoniego Czarkowskiego na posadzie przy gimnazjum w Brzeżanach.

2. Rada przyjęła do wiadomości oświadczenie ks. Łukasza Cybka, iż ustępuje z posady gr. k. katechety przy gimnazjum tarnopolskim, i zawiaduje gr. k. konsystorz lwowski o przedstawienie odpowiedniego zastępcy.

3. Rada mianuje p. Karola Kegiera asystentem do rysunków przy tutejszej wyższej szkole realnej.

4. Rada zapisała w poczet ksiązek dozwolonych do użytku szkolnego „Przykłady według układu Kühnera“; przetłumaczył p. Fr. Koźmiński. Przemysł 1852.

Czynności delegacji.

3. posiedzenie węgierskiej delegacji z dnia 27. listopada.

Prezydent Somsich; na miejscach ministrów br. Beust i br. Becke, przy stole komisarzy rządowych: br. Orczy, Weninger, wiceadmirał Tegethoff i kapitan fregaty Gal.

Na porządku dziennym: rozprawy szczegółowe nad budżetem ministerium spraw zewnętrznych. W imieniu komisji referuje Pulszky, a sekretarz Horvath odczytuje pozycję po pozycji cyfry, uchwalone w delegacji austriackiej. Na zarząd centralny i wydatki tajne uchwalono 926.099 zlr.; 1564 zlr. proponowanych na dodatki do pensyj, wykreślili Węgrzy tak samo, jak i austriacka delegacja.

Decyzję co do wydatków na telegrafy (10.000 zlr.) odłożono na później, aby referentowi dać więcej czasu do zbadania tej pozycji. Z pozycji „koszta rządzenia“ wykreślono 1000 zlr., resztę uchwalono bez rozpraw tak, jak zaproponował rząd. Przy pozycji „wydatki tajne“ proponował Zsedeny i wykreślenie 150.000 zlr., aby nie dać ministrowi spraw zewnętrznych możności mieszania się w sprawy wewnętrzne. Wymówił także przy tej sposobności br. Beustowi, że brał udział w uroczystości strzeleckiej.

Na te zarzuty odpowiedział br. Orczy, że minister spraw zagranicznych użyje tych pieniędzy wyłącznie tylko na odparcie nieprzyjaznych agitacji obcych, a do spraw wewnętrznych wlewy tylko mieszają się, gdy jest zapytany o radę. A że na te zapytania nie jest p. kanclerz głuchy, tego za złe mu wzięść nie można. W uroczystości strzeleckiej wziął udział nie jako minister, ale jako gość, i jeżeli zabierał głos, to na to, aby uśmierzyć zaniepokojenie, jakie przebieg uroczystości w niektórych sferach mógł obudzić. (Brawo!)

Wniosek Zsedenyego odrzeczono. Następnie uchwalono następujące pozycje:

Wydatki dyplomatyczne	1,032.444 zlr.
Konżulatory	466.897 „
Zapomoga dla Czarnogórców	30.000 „
Lloyda austr.	1,718.000 „

co wszystko zgadza się z uchwałami delegacji austriackiej.

Nastąpił rozbiór szczegółowy budżetu marynarki. Sprawę zdawał Zichy. Uchwalono ogółem 7.468.477 zlr. jako budżet zwyczajny, tj. o 23.400 zlr. mniej jak rząd proponował.

Na tem zakończono obrady.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. *Augsburska Gazeta powszechna* zamieściła w jednym z ostatnich numerów artykuł kierujący, w którym z wielką znajomością rzeczy, a dobitnie i bez wymarzonej iluzji stronniczości, odmalowane jest obecne położenie rzeczy w Austrii. Oto treść tego artykułu:

Bardzo przykre położenie ministerstwa austriackiego zmocniło się trochę zwycięstwem parlamentarnem w kwestii ustawy wojskowej, ale to nienowolnie go wcale od dręczącego widoku mary nierozwiązanej dotychczas kwestii narodowościowej. Niema nawet co myśleć o trwałem porządkowaniu wewnętrznych stosunków w Austrii, dokąd nie zostanie załatwiony spór prawno-polityczny z Polakami, Czechami, gromadką Włochów tryesteńskich i niebardzo jeszcze dotychczas srogących się Słowiańców. Stanowisko obecnego ministerstwa i konstytucji grudniowej wobec tych narodowości, jest zupełnie analogiczne ze stanowiskiem p. Schmerlinga i konstytucji lutowej wobec Węgry. Na każdym kroku mnszą cznie terażniejsi ministrowie, że w żaden sposób dtingo rządzić nie można, jeżeli się ma przeciwko sobie tak potężne żywioły, a zdów nie da się ta sprawa tak łatwo załagodzić, bo to musiałoby nieodwrotnie zachwiać konstytucją grudniową, która jest fundamentem istnienia obecnego ministerstwa.

We Wiedniu panuje obecnie zupełnie taki sam animusz przeciwko Czechom, jaki za czasów Schmerlinga panował przeciwko Węgom, a tamtejsze koła polityczne oddają się teraz w tym względzie tym samym iluzjom, jakim się przed kilku laty oddawały wraz z panem Schmerlin-

Zdobycze Moskali w Azji środkowej w ostatnich latach.

Napisał Al. Wernicki.

(Dokończenie.)

XVIII.

Jeszcze nie oschła krew na zwaliskach sakli popalonych, a już Moskale zabrali się do reform cywilizatorskich. Zrazu chcieli nadać nowego chana, wazala Moskwy. Ale później przyszli do przekonania, że lepiejby dając się wyciągnąć dochody żyć na korzyść carskich sług i urzędników.

Kirgizów pierwszych obłożono jessakiem, podatkiem od kibitek. Wiedzieli Moskale, że wolny syn stepu nie zechce płacić podatku od posiadania duszy ludzkiej w swem cieple, i nie pojnie dobroczynności podobnej ustawy — kazano więc płacić od kibitek po 2 ruble 75 kop. Ażeby pojąć eo znaczy podobny podatek, trzeba zanważyć, że w stepach niejednokrotnie pod mięsa (40 funtów) płaci się 40 do 50 kopiejek. U ludu więc nieprzemysłowego, którego jedyny dochód stanowi wełna owiec stepowych i nieliczny sprzedawany przychówek stadniny; gdzie za ogromne bogactwo liczą się tylko stada zwierząt domowych, których zbyt nie można, a które są tylko w stanie zaspokoić ograniczone bardzo potrzeby niewybrednej ludności; gdzie zbytkowem odzieniem jest bawelniana gruba koszula, a w jednej jurcie, rozbitej na gołej ziemi z wołoków, zawieszonych na żerdkach, przy jednym ognisku zasiada cała rodzina Kirgiza, by drewnianą łyżką jeść z kociołka miedzianego, niepopielanego; gdzie kociołek jest jedynem naczyniem tego rodzaju w jurcie, w którym przed chwilą robiło się brzydkie kirgizkie mydło, potem obiad zgotowano, a za chwilkę będzie się ługowała bielizna: — u ludu takiego dwa ruble to suma ogromna.

Kirgiz gospodarz posiada zazwyczaj jedną wielką kibitkę, w której się mieści w czasie wędrówek cała rodzina. Podatek od kibitki jest zatem podatkiem od każdej rodziny. Są rodziny tak ubogie, że z dobytka swego zaledwie są w stanie się wyżywić. W kraju więc, w którym niema możności zarobkowania podatek podobny

staje się bajecznie wysokim. Czuli to i sami najjedyni. To też by nie wyniszczyć źródła swych obrachowanych łupów, wydali drugie, niemniej dzikie postanowienie. Kirgizów podzielili na *wolności* (gminy) i na każdą gminę wyznaczyli ogólną sumę podatku, gmina zaś już sama rozkłada go dowolnie na auly, w miarę możliwości aulów. Dowolność ta pozwala lupić do ostatka nieprzychylnych zaborem i do uwalniania przychylniejszych od wszelkich ciężarów.

U osiadłych Sartów przyjęto inny system opodatkowania, również nieznanym na Wschodzie. Naznaczono *cheraż*, czyli dziesięcinę z urodzajów i rolniczych produktów. Podatek ten pobierają w surowych płodach przez wyznaczonych poborców, którzy sami obliczają wysokość dochodu. Jednakże dziesięcinę od dochodu *brutto* nie dość było Moskalom; poczuli apetyt do większych zysków. Postanowiono zatem brać jeszcze *tanape*, czyli podatek gruntowy. O katastrze w Turkiestanie niema co myśleć, bo on nie istnieje nawet na Litwie, gdzie od tylu lat już biorą kontrybucje kilka razy do roku. W skutek tego wartość ziemi szacują tam na plody z niej zbierane, a obzar obliczają od oka. Te dwa rodzaje podatków przeciążają mieszkańców niezmiernie. Rolnictwo stoi tam dopiero na najniższym stopniu rozwoju. Musi spadać ostatecznie pod tym systemem fiskalnym, i muszą znacznie podskoczyć ceny wszystkich płodów. To też wedle świadectwa samych Moskali, w rok po zaborec ceny wszystkiego w trójnasób wzrosły, a wzrostu tego niepodobna przypisać powiększeniu potrzeby lub wywozowi za granicę. Naturalnie, z tak na-głem podskoczeniem ceny pierwszych potrzeb życia musieli się rozlać nędza wśród tych synów przyrody.

Ale potrzeba było dotknąć i ludność miejską, to też ustanowiono *ziakiet*, podatek od obrotowego kapitału, wynoszący 1/10 wartości towarów przywożonych i wywożonych. W Azji, gdzie handel słaby, nałożenie podobnego haraczu bynajmniej nie może wpłynąć pomyślnie. Słaby handel zostanie zabitym lub znacznie zwężonym. Srodek ten przyjęto jedynie dla zubożenia miejscowej ludności. Moskale od tych podatków są wolni, a jeżeli się liczą do *podatnawo sostożanija* (stanu opodatkowanego), płacą po rublu z

duszy rewizyjnej. Używają zaś najzupełniejszej wolności handlu w Azji.

Cywilizatorskie te zapędy rządów wydzierają z biednej krainy Sartów corocznie 636.000 rubli srebrem. Gdyby te wydarte nóbstwu sumy szły na ulepszenie dobrobytu kraju, na budowanie dróg handlowych, urządzenie miast, podniesienie przemysłu, możeby można rząd niesprawiedliwie choć w części. Ale z tej całej sumy idzie na naczelników wojennych i administrację 460.000 rubli, t. j. więcej niż 2/3 dochodu. Resztę zaś odsyłają do ministerstwa wojny, na utrzymanie wojska w zaborec. Nędza zatem szerzy się tylko na to, aby wzbogacić małą liczbę czynowników ogromniemi pensjami i pozwolić życia próżniaczego kilku tysiącom wyzyskiwaczy-zaborców.

Niedość na tem. *Stiepnaja komisja* (komisja stepowa) zawyrokowała, że zaborn można na śmiało wyciągać dla imperjum jeszcze pół miliona rubli rocznie. Wszystkie więc podatki mają być podniesione znacznie prawie w dwójnasób. Prawdziwi moskiewscy patrioci proponują cały ten dochódłożyć na zbadanie bogactw krainy i na pomoce dla prywatnych przedsiębiorców pochodzenia moskiewskiego. Znowu zatem pewna liczba kaparów utoczy się łzami Azjatów, ale „dla postępu to tryumf, do to lud europejski znajdzie pole do pracy cywilizacyjnej, rozwinię swą działalności.“

Kriżanowski zaprojektował rządowi zniesienie oremburskiej linii cłowej, jako przynoszącej wielki uszczerbek dla handlu krajowego; nadto przedstawił, że jążybora cofnąć nadane Moskalom przywileje, a co do praw porównać ich z poddanyimi turkiestanskimi. Ale co! Opinia powszechna cywilizatorów obrzuciła się na to. Oto co pisze L. Aw. w *Wiestniku Jewropy* str. 803: „Nam się zdaje, że ten srodek podobno nieważny. Wszystkie nasze usiłowania powinny dążyć do wzmocnienia handlowych stosunków krainy turkiestanskiej z cesarstwem, a porównanie praw obywatelskich odłożyć na przyszłość.“ Na pociechę zaś publikę podali Mosk. *Wiadom.* wiadomość, że do Kokanu niby to wyprawili Moskale karawanę handlową 3.000 wielbłądów. Ale czy nawet tysiąc podobnych karawan może świadczyć o dobrobycie ludu lub pracy nad jego podźwignięciem?

Ostateczne urządzenie administracji rządowej

zaczęło się w 6. roku za Kaufmana. Ale jaka to administracja?

Sprawy charakteru politycznego oddano sądom wojskowym; sądem najwyższym jest sąd wojenny. Liczba czynowników jest mała, mnsiano więc użyć i miejscowych do pełnienia obowiązków władzy wykonawczej. W Azji były rody, jak w starożytnej Słowiańszczyźnie. Ten pierwsiastek rodu wy trzeba było słowiańskiej Moskwie zniszczyć jako niebezpieczny, bo naczelnicy rodu mogliby porozumieć się z sobą i cały kraj poruszyć do walki. Kazano więc właścicielom 10 kibitek u Kirgizów wybierać jednego wyborcę, a ei zszedłszy się z całego aulu wybierają jednego wyborcę, ci znowu zszedłszy się, wybierają naczelnika gminy (*Imualid*). Ale i naczelników gminy i wyborców zatwierdza czynownik, ciemny *koleżkaj* *registrator* lub *praporoszczik* *armijskaj*. Do tych prawdziwych zwierzchników należy wybór władz wykonawczych, a pozorują to wyborami jedynie aby nie bardzo straszyc mieszkańców, aby z ich własnego łona wydobyc narzędzia powolne.

Podobnież urządzone wybory u osiadłych Sartów. U Kirgizów wyznaczone są sądy *bijow*, a *kanow* u Sartów. Sądy te również zatwierdza władza wojenna. *Bijow* i *kanow* mogą zmieniać czynownicy. Dla Moskali zaś są ustanowione sądy legalne, sędziów mianuje rząd dla każdego powiatu, a rząd krajowy jest drugą instancją. W ważnych sprawach tuziemców i w sprawach kryminalnych wyrokują ostatecznie zjazdy sędziów moskiewskich. Do sądów wojennych należą i sprawy polityczne, bo nawet i Turkiestan nie może się obejść bez spraw politycznych.

Miejscowej ludności pozwolono ndawać się wprost do sądów moskiewskich, i sędziowie powiatowi w takim razie „rozstrzygają sprawę wedle sumienia swego, zastosowując się do miejscowych zwyczajów.“ (Ukaz o sądach.) Ite tam może być słuszności w wyrokach, nieopartych na żadnem prawie obowiązującym, gdzie wydawanie wyroków nieodwołalnych należy do czynownika sprzedajnego, o tem dla znających choć trochę urzędników moskiewskich rozpisywać się nie warto.

Druga więc reforma obyczajów między dziećmi azjatycką, zaprowadzona przez „cywilizowaną“ Moskwę, prowadzi wprost do zniszczenia wszel-

giem w kwestji węgierskiej. W ogóle jest Wiedeń w polityce zanadto lekki i gorączkowy, i posiada niestety więcej zrychłych jurystów niż mężów stanu, a do tego wszystkiego przychodzi jeszcze, co najważniejsza, wielka nieznaną stosunków pojedynczych prowincji. Jak dawniej Węgry, tak teraz Czechy i Galicja są dla wiedeńskich mężów stanu *terra incognita*. Mianowicie co do Czech, utrzymują jedni z dr. Banhansem, że to wicherzy tylko jakieś stronnictwo, a masy zachowują się zupełnie biernie, gdy inni znów zwalają wszystko na wpływy zewnętrzne. Nie chcą przeczyć, że wpływ z zewnątrz istnieje, pozwoliliby sobie zrobić tylko uwagę, że nigdy obca ręka nie może tam wzniecić i utrzymać pożaru, gdzie niema nagromadzonego materiału palnego. Przyznają także, że tylko jedno stronnictwo opozycyjne teraz w Czechach obecnemu systemowi konstytucyjnemu, ale znając dokładnie stan rzeczy nie mogą zaprzeczyć, że to stronnictwo obejmuje ogół połączony rozwiniętego intelektualnie narodu czeskiego. Jedyną tę falangę wznoszącą flanki wielkiej części narodowej arystokracji czeskiej i duchowieństwa. Ruch czeski niema bynajmniej cechy agitacji politycznej, ale jest to prężność kierowana, świadome sił swoich poruszenie całego narodu, poruszenie, przenikające najgłębsze jego warstwy społeczne. Gdzie nie sięgnął wpływ agitacji narodowej, tam pobudziły masy do oporu represalia rządowe. Dopuszczono tym sposobem do tego, że dziś wszystko co jest czeskiem, należy do opozycji. Agitacja służby leśnej i folwarczej wielkich panów i bogato uposażonego duchowieństwa, to doskonała tylna straż dla zastępów czeskich. Gdy one tak konsolidują się i wzrastają w siłę, wymaga się w przeciwnym obozie rozprężenie i nieład coraz bardziej. Usunięcie się księcia Karola Auersperga zadało stanowczy cios stronnictwu konstytucyjnej, pomimo że oficjalne pióra usiłowały nadać temu zdarzeniu jak najmniejsze znaczenie. Po usunięciu się ks. Auersperga szukało ministerstwo kierownika z latarnią, a dotychczas go nie znalazło. W Izbie panów szalał p. Schmerlinga idzie w górę, a grudniowcy czescy stoją bezradni, niezorganizowani, ze wszech stron narażeni na parcie żywiołu czeskiego. Znam dobrze stosunki czeskie, więc tam usilnie ostrzegam przed lekceważeniem agitacji złożonego z mas spojnych, energicznie kierowanego i ruchliwego stronnictwa czeskiego, mającego przeciwko sobie tylko chwilowy żywioł niemiecki, czem on zarówno w Czechach jak i wszędzie się odznacza.

Druga iluzja — pisze korespondent *Gaz. Augsburg.* dalej — której się w Wiedniu oddają, dotyczy Polaków. I o Galicji mówią, że lud nie bierze udziału w ruchu, co zresztą o tyle jest prawdą, o ile lud tamtejszy w niczem, co się w około niego dzieje, nie bierze udziału. To jest jednak pewną rzeczą, że jeżeli organa urzędowe wyszukują gdzie powstrzymanie podróży cesarskiej na niekorzystny sejm, stronnictwo narodowe odplaca się pięknem za nadobne i rozgłasza jak może, że to ministerstwo wiedeńskie wino powstrzymanie podróży monarcharza. A co zresztą w kraju umie czytać i pisać, wszystko należy do stronnictwa narodowego, nawet żydzi, którzy najwinnie przyznają się, że na każdy sposób dogodniej im mieć wspólne rachunki z Polakami niż z c. k. urzędnikami. Polacy obrali drogę spokojną, prawną i roztropniejszą, nie występując z takim hałasem jak Czesi, więc sądzą we Wiedniu, że czembądz będzie ich można zbyć; lecz jeżeli kto sobie zadał pracy i zbadał usposobienie myślowe w obu krajach, ten dowodnie mógł się przekonać, że w gruncie rzeczy Czesi i Polacy chcą jednej i tej samej rzeczy, to jest prawnie określonej autonomii krajowej, na wzór tej, jaką Węgry przyznali Kroatji. W ogóle wywarła węgiersko-kroacka ugoda silny wpływ na myśły w Austrii, i z kalendarzem w rękę można obliczyć, że od czasu przyprowadzenia do skutku tej ugody (czerwiec b. r.), narodowa opozycja Czechów i Polaków nabrała znacznie więcej spójności. Rozumują oni tak: Jeżeli Kroatom

kiej sprawiedliwości w kraju i do zabicia wszelkiego poczucia prawa. Z ustaw sądowych, wyszłych z Iona gminu, a które panowały w Azji, stworzono dziewolaga, przypominającego co chwila, że to kraj podbity a nad ludnością paunie samowola dzikich zdobywców. Przez ironię sądy takie nazwano urzędowo „wojenno-narodowemi“ (*wojenno-narodnyje sudy.*)

XIX.

Z tych kilku ustępów podbojowych w Azji środkowej widać jasno, jakie gwałty popełniają w imię oświaty i wyższości moralnej narodu. Niedoleżna opinia Zachodu i naszego piśmiennictwa (nawet emigracyjnego), przez nas wytworzona teoria posłannictwa Moskwy niesienia oświaty europejskiej między plemionami mongolskimi (Duchński), wpłynęły na rozpowszechnienie w społeczeństwie moskiewskiem przekonania o świętości sprawy, jaką ono niby przedstawia nad brzegami Syr-Darji lub Amu-Darji. Im bardziej Moskwa zbliżała się do Zachodu, tem otwarciej stawała po stronie podboju. A *Wiestnik Jewropy*, wydawany przez Stasiałowicza (Polaka, byłego profesora w technicy petersburskiej), może najotwarciej wystąpił w jej obronie, dowodząc konieczności zabrania reszty chaństwa i rozszerzenia granic Moskwy aż do Heratu i Kabulu, prawie o „przyszłych sąsiadach, Anglikach!“ W czerwcowym zeszycie str. 778 pisze:

„Widocznie, od woli Moskwy zależy posłać do Azji środkowej dostateczną siłę wojskową i według potrzeby użyć na nią dosyć pieniędzy, ażeby podbić nie tylko na wprost podbity Kokan, ale i niepodległą Bucharę.“

A postawiwszy pytanie: czy Moskwa musi podbić te kraje i czy te podboje mają być jej celem? odpowiada stanowczo, że tak. Nadto wypowiada, że państwo będzie musiało porobić zabory nawet wbrew swej woli. Na obronę swego twierdzenia podaje formułkę: „Wiele się rzeczy dzieje niezależnie od woli, jako owoc okoliczności, wynik dawniejszych działań, czasami nawet błędów.“

udało się przeprowadzić ugodę z hr. Andrassym, to dlaczegoż by nam nie miało się udać coś podobnego z dr. Giskra, który bynajmniej nie tak silnie zajmuje stanowisko, jak hr. Andrassy, zwłaszcza żeśmy silniejsi o wiele od Kroatów! — Czyż to rozumowanie jest mylne?

Na razie ma ministerstwo trochę spokoju. Stan wyjątkowy i jeneralskie rządy sfłumowały chwilowo ruch czeski, a Polacy nie wytaczali dotychczas swoich żądań, aby udowodnić, że nie mają zamiaru szkodzić ogólnemu interesowi monarchii. Sprawa wojskowa, ten jedyny powód powstrzymywania się Polaków z wytoczeniem rezolucji, jest już załatwiona, sesja delegacyjna wkrótce się skończy, i natychmiast po ponownym zagajeniu odroczonej sesji rajchsratu, przyjdzie rezolucja galicyjska na porządek dzienny Izby. Jakież z tego wywiążą się ewentualności? Oto, jeżeli Galicji przyznane zostaną jakieś następstwa, to konsekwentnie potrzeba będzie przyznać je i Czechom. Gdyby jednak Rada państwa nie zechciała zadość uczynić życzeniom Galicji, wtedy naraża się na to, że ją opuszczą Polacy, a z nimi Słowianie i Tyrolczycy. Pod względem prawnym nie naruszy to wprawdzie jej bytu, ale pod względem prawno-politycznym zostanie ona bez wszelkiego znaczenia. Wolno jej będzie uchylać ustawy i koncepcje, ale praktycznej wartości nabiorą te rzeczy dopiero wtedy, gdy je uznają dysydujące narodowości. Gdyby przeciwko wystąpieniu polskich posłów z Rady państwa zechciało ministerstwo rzucić sobie rozpisanie bezpośrednich wyborów, to wedle ustawy musiano by sprawę wytoczyć przed sejm, a to spotęgowałoby agitację do tego stopnia, że nie pozostałyby znowu żaden inny środek, jak jenerał-namiestnik i stan obłączenia.

Jakkolwiek więc mogłyby wiedeńskie koła nierade być temu, muszą z rezygnacją poddać się konieczności i zdecydować po przeprowadzeniu wielkiej ugody (z Węgrami) na zawarcie jeszcze kilku mniejszych ugod, wystrzegając się przytem podpadnięcia w te same błędy, które popełniono przy pierwszej ugodzie. A największy błąd popełnił stronnictwo konstytucyjnej grudniowej, jeżeli zechce wywinąć się od niemylnych rokowań npartem trzymaniem się litery konstytucji i absolutnej bezczynności.

Dualizm pojmano w początku jako podział władzy między dwa najsilniejsze w monarchii żywioły, tj. Niemców i Węgrów. Ale jak w nowym tytule nie można było powiedzieć: niemiecko-węgierska monarchia, lecz musiano zgodzić się na więcej neutralnie brzmiący wyraz: austriacko-węgierska monarchia, tak też ma się także rzecz faktycznie pod względem prawno-politycznym. Węgrzy prędzej mogą powiedzieć, że są panami u siebie jak Niemcy w Austrii, chociaż też o wiele łatwiejszą mają sprawę, bo Słowacy to nie Galicja, a ś. p. województwo Serbskie to nie Czechy, tylko proste komitaty węgierskie, zaludnione Słowianami. Nawet między Kroatją a Węgrami nie zachodzi taki sam stosunek co do siły i wielkości, jak n. p. między Austrią a Czechami, ale zawsze roztropną polityką doprowadzili Węgry do tego, że bez wielkiego trudu obfite zbierają teraz plony dualizmu, podczas gdy Niemcy musieliby chyba ścierać u siebie to drzewo, jeżeli chcą zostać z niego owocem.“

Austriacka sekcja dla budżetu wojskowego ukończyła swoje obrady i wykreśliła ze zwyczajnych wydatków etatu wojskowego ogółem 8,644,488 złr.

Delegacja węgierska na posiedzeniu z dnia 27. b. m. zatwierdziła budżet ministerstwa spraw wewnętrznych. Wykreślono tylko przy 9. tytule 15,000 złr. a przy 10. tytule 8,500 złr.

Niemcy. Z Berlina piszą do jednego z zagranicznych dzienników: „Sprawy rumuńskie zdają się bardzo zajmować pruskich mężów stanu. Wszystkie niemal dzienniki mówią o tej kwestji. Utrzymują nawet, że gabinet berliński wyświecił na drodze dyplomatycznej swe zachowanie się wobec agitacji w księstwach Naddunajskich. W tem oświadczeniu mówi on otwarcie, że stosunki jego z rządem księcia Karola są najserdeczniej-

Nam, waloczącym tyle lat o swą niepodległość, broniącym się od potwornego napadu caratu, sympatyzować z podobną niesprawiedliwością, dokonywaną na innych narodach — nie wolno. Gwałty i mordy w Kochincbinie, Algierji, Meksyku lub Turkiestanie powinny zarówno oburzać, tem bardziej, gdy je pokrywają słowami pięknymi. — Prawda, że niegdys cywilizacja szła za zaborami i po kałużach krwi, ale dzisiaj już się tem zastanawiać nie wolno, i podobnego stanu dzikości nie mamy prawa uważać za normalny. Polska powinna bić we dzwony przy mordowaniu każdego narodu. Dlaczegoż mamy więc prawie o postannictwie z mieczem i krzyżem? Dlaczego wzrost wrogów postępu mamy okrywać jakąś wielkością jakiegoś posłannictwa gdzieś tam daleko?“

Z przytoczonych tu obrazów widzimy, że barbarzyństwo moskiewskie nie jest wpływem jedynie tylko systemu rządowego. Zabory mogą się dokonywać z woli rządu, ale gwałty, rabunki, mordy są wynikiem moralnego usposobienia samej ludności, narodu. Widzimy dziś, że od czasów rzezi Oczakowa i Pragi naród moskiewski dalej nie postąpił ani na krok; do dziś dnia technie on hordami Batu-chana i chaństwa Kipcackiego.

Moskale niesłusznie na rząd swój zwalają wszystko co złe. Jak u nas, tak i w Azji działa naród, i naród przyklaskuje dokonywanym mordom; rząd jest tylko odbiciem moralnego stanu swych poddanych.

Temi uwagami kończą szereg obrazów zaboru azjatyckiego. Innym razem może wolno mi będzie rozpatrzeć trochę dawniejsze działania Czerniajewa i całą politykę rządu, od 1852 roku. Kampania tegoroczna i walka ostatnia Mozafara za wolność Buchary, będzie ostatnim epizodem tego rysu zaborów.

Sposobność zresztą nadarzy się łatwo, bo jeszcze istnieje Chiwa niepodbita przez carat, i na wyprawy na nią długo zapewne czekać niebędziemy.

szę, lecz zarazem twierdzi, że w niczem się nie przyczynił do zwiększenia rumuńskich uzbrojeń. Trudno powiedzieć, ile jest prawdy w całym tem twierdzeniu. Nie od rzeczy jednak będzie nadmienić przy tej sposobności, że w roku 1866 rząd pruski zbijał do ostatniej chwili pogłoski o prusko-włoskiem przymierzu. Dlaczegoż rząd pruski przybrał taką postawę, łatwo zrozumieć. Prusy umizgały się do Węgier, chcąc je w danym razie (brócić przeciw Austrii.“ (11)

Wspominaliśmy wczoraj na tem miejscu o losie, jaki spotkał duńskich posłów w sejmie pruskim, niechających złożyć wymaganej przysięgi. Na posiedzeniu z d. 26. b. m. sprawozdawca komisji, Puttkammer, odczytał pismo, złożone na ręce tejże komisji przez panów Ahlmana i Krygera, którego treść jest następująca: „Jesteśmy posłami Duńczyków, którzy będąc przywiązani do swego narodu i swojej narodowości, pragną połączyć się z Danią, do czego traktat pruski niewątpliwie zapewnił im prawo. Nie jesteśmy Prusakami, nie chcemy do was należeć. Postępując według własnego sumienia i polecenia naszych rodaków — przysięgi na waszą konstytucję złożyć nie myślimy.“ Wiadomo, że poseł Mallinkrodt postawił wniosek, aby Izba odrzuciła część drugą propozycji, w której komisja zalecała nowe wybory posłów w miejsce Ahlmana i Krygera, i aby pozostawiła ich sumieniu, czyli żądała od nich przysięgę zechcą złożyć czy nie. Z posłów polskich wystąpił dr. Libelt, który przyrównał położenie Polaków w w. ks. Poznańskiem do obecnego położenia Duńczyków w północnym Szwecyji i poparł wniosek Mallinkrodta, oświadczając, że posłowie polscy za tymże będą głosowali. Wniosek Mallinkrodta został przyjęty. Berliński korespondent *Dziennika Poznańskiego* robi nam tą dyskusją następującą trafną uwagę:

„Przysłuchując się z galerji rozprawom z wielkim zajęciem, nader smutnego w końcu doznałem wrażenia. Izba rozstrzygnęła wprawdzie przedłożoną sprawę zgodnie z nastawami krajowemi i według słuszności. Wszyscy jednakże mówcy, którzy zabierali głosy, wszyscy, mówię, bez wyjątku, obchodzili ostrożnie i lekliwie rdeń rzeczy, a chwyciwszy się skwapliwie za podany im przez pierwszego mówcę powód, z prawa formalnego wywnioskowały, pominieli najzupełnijszym mieleniem wzgląd najważniejszy na żywe prawo narodowości i na obowiązki, płynące z traktatów międzynarodowych. Żaden z mówców nie miał serca czy odwagi wypowiedzieć wręcz rządowi: „Dopełnij obowiązku, który przyjąłeś na siebie; uszanuj w dwóch posłach przywiązanie ich do własnej narodowości; nie zmuszaj wyborców ich do wstrętnego im związku z obcym narodem; pamiętaj, że sprawiedliwość jest istotną i najtrwałszą podstawą państw i rządów!“

Wspominaliśmy o poleceniach, danych przez berlińskie biuro prasowe wszystkim niemieckim dziennikom. Berliński korespondent, piszący do *Corresp. du Nord-Est*, streszcza te polecenia jak następuje:

Co do Francji: Mieć jak największe uszanowanie dla cesarza Napoleona i jego dworu, lecz zato wydatniać wszystko, co tylko może osłabić powagę jego rządu.

Co do Austrii: Nie poruszać sprawy szlezwickiej, starać się o utrzymanie przyjaznych stosunków, zapewniać, że rozwój konstytucji austriackiej sprawia Niemcom wielką radość, lecz zarazem budzić nieufność między ludami, z których się składa państwo Austriackie, i o ile możności osłabiać sąsiada, którego potęgą mogłaby być dla Niemiec bardzo niebezpieczną.

Co do południowych państw niemieckich: Polityka pruska, jakkolwiek na oko bierna, w gruncie rzeczy jest bardzo stanowczą. Wszystkie usiłowania hr. Bismarka są skierowane przeciw Bawarii, która niezbyt chętnem okiem patrzy na politykę berlińskiego gabinetu. Zadaniem dziennikarstwa osłabiać to państwo przez zaciąganie coraz nowych ochotników. —

Hr. Usedom wyjechał do Florencji. Przed swym odjazdem otrzymał on osobiście od króla Wilhelma instrukcje, mające na celu zbliżyć Włochy do Prus i zneutralizować wpływ francuski we Florencji.

Francja. W Paryżu krąży pogłoska, jakoby rząd miał być oświadczyć rodzinie zabitego Baudina, iż nie pozwoli wystawić mu pomnika w Paryżu, tylko na prowincji. Ten nowy akt napoleońskiej samowoli rozdraźnił jeszcze więcej umysły opozycyjnego stronnictwa.

Le Temps robi następujące uwagi nad straceniem Montego i Tognetto: „Rok już minął, jak dopełniono owego czynu, za który obaj skazańcy zostali pociągnięci do odpowiedzialności. Nieszczęśliwi byli przez cały rok zawieszani między życiem a śmiercią. Spodziewano się, że rząd Ojca św. nie odda ich tak późno katom. Oczekiwano nawet zmniejszenia kary. Próżne nadzieje! Pius IX. potwierdził wyrok krwawy! Oto jest łagodność świeckiej władzy papieża.“ Organ cesarskiej Eugenii *la France* potępia także ów czyn okrutny, chociaż z drugiej strony gani parlament włoski, który ostatniem głosowaniem wdarł się w prawa drugiego mocarstwa. „Włochy, mówi *la France*, poruszyły tem głosowaniem us nowo sprawę rzymską, którą powinny zostawić w nspienu.“

Deputowany August Chevalier umarł w Paryżu dnia 27. b. m.

Progrès du Nord, wychodzący w Lille, został skazany na jednomiesięczne więzienie i pięćset franków grzywny. Natomiast redaktor dziennika *Independant Castré*, w Tarn, został uniewinniony. Jest to już drugi wyrok, uniewinniający obłażonych za zbieranie składek dla Bandina. Z tych dwóch przykładać nie trudno się przekonać, że moralność sądów francuzkich jest bardzo podejrzana, bo przecież to, co w jednym mieście sędziowie uważają za rzecz niewinną, w innych nie powinno się poczytywać za zbrodnię. Prawo i sprawiedliwość powinny być jednolite w całej Francji.

La Liberté ogłasza telegram z Luganu, w którym jej donoszą, że polepszenie się Mazzini jest tylko chwilowe, i że śmierć musi nastąpić.

Olozaga miał przyjechać do Paryża d. 28. listopada.

Hiszpania. Przy nadzwyczaj wielkim natłoku ludu odbył się d. 22. b. m. pierwszy przegląd zalogi madryckiej w obecności ministra wojny. Szesnaście tysięcy wojska, składającego się z piechoty, strzelców, ułanów, huzarów i artylerji pod dowództwem generała Caballos, zajęło w prostej linii Prado pod miastem, sięgając jednym skrzydłem aż do kanału Manzanares. Wojsko, dobrze ubrane, przedstawiało widok wcale marsowy. Tylko strzelcy mają karabiny odyłowe, inne zaś pułki są jeszcze zaopatrzone w broń starego systemu. Jazda ma wogóle dobre konie, mianowicie oficerowie, tak samo zaprzęg artylerji jest równie wyborny. Prim wyjechał poraz pierwszy w ubiorze jenerala. Kapitana, ozdobioną trzema gwiazdami, o pół do pierwszej z południa, za nim posunął się liczny sztab. Lud powitał Prima nieustającymi okrzykami, orkiestry pułkowe zagrały hymn królewski, na znak dany przez marszałka ucięły nagle w takcie i zaczęły grać narodowy hymn Riego. Rzęsiste oklaski zagrzmiwały wśród zebranych tłumów, które oczywiście nie domyślały się wcale tego, że to było już naprzód dla ich przyjemności umówione. Przejechawszy całą linię wojska w podłuż i powróciwszy przed czoło jego, odczytał marszałek donoszącym głosem rozkaz dzienny, w którym główny nacisk położony był na potrzebę karność i posłuszeństwa. Po odczytaniu rozkazu dziennego zaczęły wojska defilować przed marszałkiem, co trwało aż do godziny drugiej. Z bal-konu gmachu ministerstwa wojny przypatrywała się przeglądowi wojska jego żona w towarzystwie kilku dam. Wielu podzielało zdanie, że jenerał Prim więcej się miał przyczynić do zorganizowania wojska, aniżeli do zorganizowania jego. Bardzo wielu oficerów podało się do dymisji, mianowicie z batalionów strzelców, a to z powodu, że Prim posunął bardzo wielu oficerów wątpliwego charakteru politycznego na wyższe stopnie, oprócz tego zamianował oficerami 300 sierżantów, nieposiadających stosownego wykształcenia. Niektórzy jednak bronią marszałka, twierdząc, że uczynił to z konieczności, z braku oficerów; po ustanowieniu formy rządu ma jednakowoż tych tylko zatrzymać na ich stopniach, którzy złożą odpowiednie egzamina.

Madrycka *Epoca* z d. 22. zm. pisze: „Propaganda republikańska jest bardzo czynną na prowincji, i dzięki staraniom pp. Orensę, Castelara i Garrido robi z każdym dniem coraz większe postępy. Na zgromadzeniu republikańców w Walencji wniósł Garrido, aby proponować Espartero prezydenturę, zalecając przytem republikaom, aby zachowali jak największy porządek i legalnemi środkami dążyli do dopięcia celu. Zgromadzenie liczyło do 3000 osób.“ Espartero jest jednakowoż dalekim od wszelkich osobistych zamiarów i wyrzekł się takowych publicznie w otwartym liście, wystosowanym do gubernatora Salamanki. W liście tym wyzwa Espartero do popierania rządu prowizorycznego i ubolewa, że zwolanie korteżów tak długo się ociąga.“

Kronika.

— Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie mianował adjuktów sądów powiatowych, Apolinarego Bryczkowskiego w Myslenicach i Juliusza Jopka w Nowymy targu, tudzież auskultanta, dr. Romana Jakubowskiego adjuktami przy c. k. sądzie krajowym w Krakowie.

— Zalew w Wieliczce. Wczoraj rozeszły się po Lwowie bardzo niepokojące wieści o stanie salin wielickich. Jeden z współpracowników *Czasu* odwiedził w niedzielę saliny i zdał w *Czasie* obszernie sprawę. Uspokaja on obawy rozszerzone. Zarząd salin zajmuje się bardzo czynnie zamurowaniem szybu, w którym woda bije. Trzy sciany murowane, a czwarta drewniana, wznieszone są dla oddzielenia szybu, napełnionego wodą, od szybów innych. Tymczasem woda sprowadzana jest do dolnej, nieużywanej kondygnacji, i ztamada ją pompują na wierzch. Woda buchająca mogłaby do niedzieli zapełnić wszystkie dolne kondygnacje, wzniesić się do horyzontu, z którego bucha, a wtedy ratunek dalszy byłby niepodobny. Kierujący zaś robotami mają nadzieję, że do środy, to jest do jutra zamurują ją zupełnie w szybie, poczem się zabiorą do roboty ważniejszej, aby dostać się z powierzchni ziemi do źródła i albo je wyprowadzić na wierzch albo zatkać.

— W Gazecie Lwowskiej czytamy: Z Wieliczki dowiadujemy się, że w sobotę przybył tam radca ministerjalny Rittinger jako komisarz ministerjalny, który ma rozpatrzyć się w przedsięwziętych tam środkach lub zarządzić inne, a nawet w razie potrzeby sam objąć kierunek prac.

O tem pisze niedzielną *Gazeta Wiedeńska* co następuje: „Otrzymałszy z Lwowa wiadomość o wylewie wody w kopalni wielickiej, JE. minister skarbu wystąpił na miejsce radcą ministerjalnego, Rittingera jako komisarza ministerjalnego z rozległym pełnomocnictwem i poleceniem zarządzania co tylko uzna za potrzebne i pożyteczne. P. Rittinger odjechał przedwczoraj i ma niebawem zdać sprawę. Z Wieliczki nadeszła tylko jedna wiadomość telegraficzna, która nie nie wspomina o niebezpiecznych skutkach wylewu wody i zapewnia, że ten do 1. grudnia będzie zatamowany. Doniesienie *Czasu*, że urząd telegraficzny w Wieliczce z wyższego rozkazu nie przyjmując i nie wysłał telegramów o wylewie wody, pochodzi prawdopodobnie z jakiegoś nieporozumienia, czego dowodzą telegramy w tntęjszych dziennikach. Rzecz ta w najbliższych dniach zostanie wyjaśniona.“ (We wiedeńskich dziennikach znajdują się telegramy o wylewie wód w kopalniach wielickich, datowane wyłącznie z Krakowa; p. r. *Gas. Nar.*)

— Falszywe przyznawanie się do podpalenia, aby się dostać znow do domu karnego u św. Magdaleny. Dnia 30. maja br. po północy spaliły się w Siemianówce pod Szczercem 4 zagrody włościańskie wraz z częścią zapasów. Dopiero około 8. godziny rano zdołano ogień ugasić. W kilka godzin później, wybuchł powtórny pożar, i wyrządził też bardzo dotkliwą szkodę. W kilka dni później zgłosiła się Anna Dąbrowska do sądu w Szczercu i przyznała się, że powodowana zemsta wyjechała pokryjomy pałacy się kół z ranniejszego pogorzeliśka i chatę, jeszcze ogniem niedotkniętą, pod-

palia. Anna Dąbrowska 25 l., wyrobica, stanu wolnego; już karana za kradzież, stawała dnia 25. zm. przed sądem, lecz pokazała się ze zeznania świadków, że przyznaje się Anny Dąbrowskiej jest kłamstwem, i że tylko dlatego to zeznanie zrobiła, aby się dostać znów do zakładu karnego św. Magdaleny, gdzie się jej bardzo podobało. Sąd uznał ją na wniosek prokuratorji za niewinną.

Jak się u nas dzieje. Piszą nam z Horodenki pod dnem 32. b. m.: „Przeżyliśmy rozmaite życia koleje, pamiętamy czasy rządów absolutnych, biurokracyjnych, stanów obłączenia, mamy wreszcie i konstytucyjny. Wiemy o tem z gazet, że obradują delegacje, rajchsraty, sejmy; wiemy o tem, że uchwalają ustawy, staatsgrundgesetze; wiemy o tem, że posłowie posłowie podporządkowali interesu rodzinnemu kraju interesowi państwa, ponieważ kraj ma to przekonanie, że siła i potęga państwa będzie zarazem siłą i potęgą kraju. Jak się zaś nasz pan starosta powiatowy Szuman na te zjawiska życia konstytucyjnego zapatruje, niech fakt następujący będzie komentarzem. Dnia dzisiejszego odbyła się u nas pobór do wojska, jest to niedziela Godziny przedpołudniowe tego uroczystego dnia żyto do poboru rekrutów. Konkordat wprowadzić niezniesiony, lecz 3cie przykazanie boskie nie zniesione, a my katolicy i rząd katolicki. Religia jest skarbem naszego ludu, a lud nasz potrzebuje co najmniej dobrych przykładów.

Lecz nie to jest celem mojej dzisiejszej korespondencji, — powiedziałem, że opiszę fakt, i oto przystępuję do rzeczy. Podczas gdy przewodniczący komisji poborowej p. major, uniósł się z powodu, że izraelci popowisili klasy nie stawili się po większej części na placu poboru, a dostawiono tylko kilku karłów, kalek, i jak się wyrażono, simulantów już w 20tym roku życia z potężnymi brodami, odezwał się deputowany Ludomir Cieski, który jest zarazem naczelnikiem gminy Okna, do p. starosty pow., Szumana poufnie: „Coby było w takim wypadku, gdyby się i nasi chłopcy tak ociągali?”

Na to powiedzenie p. Cieskiego p. Szuman zaczął w głos rezonować: „Das ist eine Auflehnung — glauben Sie, ich werd' drauf schauen dass Sie Reichrath sind! Ich mache Ihnen einen Kriminalprozess — i inne rzeczy.

Zdumiali przytomni, a ponieważ jednej z tutejszych znakomitości już się dnia tego dostał occasionaliter komplement: Ich möcht' Sie einsperren lassen, więc i p. Cieski umilkł, niechęcąc wobec zgromadzonego ludu doprowadzać rzeczy do ostateczności.

Postępowanie takie nie grzeszy zbytym taktem — a dwukrotnie już wydane rozporządzenia J. Ekec. p. ministra Giskry dla urzędników politycznych celem szanowania sankcjonowanych ustaw konstytucyjnych, mogą być komentarzem opisanego faktu.

Wobec takiego stanu rzeczy, jeśli nawet rajchsratowi za niewinne pytanie mogło się dostać takie promemoria, to my wszyscy simplices servi jesteśmy w obawie, by się nam tandem aliquando nie dostała różga, lub co najmniej kosa.

W niedzielę d. 6. grudnia odbył się w sali ratuszowej o godzinie 7. wieczór koncert na korzyść „Czytelnicy akademickiej”. Jakkolwiek to smutno, że do dobroczynności ogółu uciekać się musimy, czynimy to z konieczności, gdyż byt tej instytucji, tak ważnej i koniecznej, dla braku sił materialnych znacznie nadwężony jest; czynimy to dalej w przekonaniu, że ogół chętnie pomoce przyniesie, wiedząc dla jakiegoż to celu czyni. Przy tej sposobności nie możemy zbyć milczeniem postępowania p. Königa, dyrektora sceny niemieckiej, który pomimo prośby i przedstawienia celu, dla jakiego koncert odbyć się ma, nie raczył zrzec się dziesięciny, choć to łatwo uczynić mógł, raz że wcale tak wielkich korzyści mu nie przyniesie, powtóre, że jego poprzednicy, jak n. p. p. Blum zawsze się jej zrzekli. Program koncertu podamy później wraz z ogłoszeniem przez afiszę.

Sośnicki, przewodniczący, Niewiadomski, sekretarz.

Nowe pismo. Od Nowego roku znacznie wychodzi we Lwowie pismo, przeznaczone specjalnie dla klas pracujących p. t. Rękodzielnik.

Złoczów. Rozprawa w procesie ks. Kerschki. (Dok.) Ks. Kerschka widzi ze względu, że fakta w motywach pominiętego wniosku są nieprawdziwe, w samym wniosku obrazę swego honoru, i oskarża 9 wnioskodawców o przestępstwo żądając uznania ich winy i zasądzenia na karę.

Obronę obecných obwinionych, szczegółowo przez każdego prowadzoną, w streszczeniu przedstawiam.

Oskarżeni nie zaprzeczają, że wniosek rzeczony, w przekonaniu o prawdziwości zarzutów, w motywach onego podulesionych, i w pojęciu ich własnem, że takie czyniły postępowanie ks. Kerschki jest niehonorowe, tylko dla ratowania swego i instytucji autonomicznych honoru podpisali, a powołując się na opinię publiczną w granicach a nawet po za granicami powiatu podhajeckiego, o ks. Kerschce najupochlebniej rozchodząc się, dowodzili prawdziwości pojedynczych zarzutów, w motywach inkryminowanego wniosku zawartych. I tak do 1. twierdził, a świadkowie: ks. Huzar, p. Kabat i p. Gołbski potwierdzili, i ks. Kerschka sam przyznał, że będąc członkiem komitetu głodowego, pomimo iż komitet był instrukcją związany, aby pieniądze, na zapomóg przeznaczone, wyłącznie w tym celu użyte były, takowe sobie do rozdania powierzone (bo ziarna do rozdania z przyczyn później na jaw wyszłych, brać niechciał) niestosownie rozdzielał, bo dawał łacinnikom, w mniejszej będkach, nawet wielu zapomóg niepotrzebującym, więcej, a Rusinom, daleko liczniejszym i rzeczywiście zapomogi potrzebującym, mniej. Te okoliczności ks. Huzar wyciągami z wykazów, własnoręcznie przez ks. Kerschkę pisanych, a przynajmniej podpisanych, w różnych cyfrach przedstawianymi, zeznał. Od łacinników, którym zapomogi znaczne porządka, potrzącał zaraz datki, przez nich dawniej na pobudowanie kościołów przybiegane a nie popłacone (ks. Kerschka twierdzi, że mu takowe przy rozdawaniu zapomóg dobrowolnie oddawano) ks. Huzar zeznał, że skarżono się przed nim, iż ks. Kerschka zapisywał więcej a dawał mniej, i cytując skarżące się przed nim osoby. Gdy komitet głodowy w skutek takiego postępowania ks. Kerschki i żąd powstających narzekaw w opinii publicznej, szczególnie duchowieństwa ruskiego, które nawet tę sprawę publicznie w dzienniku „Stowicie” poruszyło — zarzutów nieodpowiedniego użycia funduszy głodowych uległ, więc komitet przekonawszy się o prawdziwości, że pieniądze, na ratunek od głodu przeznaczone, płyną na zapłatę budowanych przedtem kościołów, zawezwał ks. Kerschkę do tłumaczenia się.

Ks. Kerschka przed komitetem głodowym przyznał, że pieniądze, na zapomóg rozdane, napowrót na dłużne ofiary na budowę kościołów przybiegane, odbierał, a p. Torosiewicz, chcąc salwować honor komitetu głodowego, wypoczył ks. Kerschce 500 zlr., aby zaraz te otrzymane dobrowolne ofiary pozwał. Nawet potem jeszcze dochodził do komitetu głodowego skargi na ks. Kerschkę, jako przy rozdaniu zapomóg nieodpowiednio postępywał. Oskarżeni uważają przeto całe postępowanie ks. Kerschki w komitecie głodowym za brudne i niehonorowe, bo komitet na zarzuty naraziło i tegoż honoru podkopało; nie mają zaś dowodu, że ks. Kerschka pozabierane, czyli, jak twierdzi, pooddawane mu dobrowolnie z zapomóg pieniądze na budowę kościołów użył.

Ks. Kerschka odpiera, że gdy niema dowodu, aby sobie te pieniądze przywłaszczył, a z rozdawanych przez zapomóg dobrowolnie oddawane mu dłużne ofiary na zaspokojenie swych zaległości, z budowy kościołów pobudzających, użył, zaś z rachunków budowy kościołów otrzymał od konsystorza (ale nie od gmin) absolutorjum, więc działalność jego w komitecie głodowym nie była brudna. Gdy nadto przewodniczący komisji głodowej i prezes Rady powiatowej sprawę tę załatwił nie tylko słowami, do ks. Kerschki wypowiedzianymi: „Ot i wilk syty i koza cała”, ale oraz publicznie oświadczył, że sprawa ta honorowo załatwiona; a nawet potem prezes i członkowie Rady powiatowej byli u niego „na śniadaniu: więc go sami od tego zarzutu uwolnili i za honorowego człowieka uznali. (Oskarżony ks. Nawrocki zauważał, że na śniadaniu nie wszyscy byli).

do 2. Zeznanie publicznego wobec komisji wyborczej przy wyborze członków do Rady powiatowej, mianowicie uczynionego przez nieboszczyka, ks. Grzegorza Czyrowskiego ks. Kerschce zarzut defraudacji pieniędzy, przeznaczonych dla ludzi, kłesłą głodową dotkniętych, i takiego zarzutu, w Radzie gminnej doznanego, ks. Kerschka nie odpiera, a oskarżeni uważają zarządzenie to za nader skandaliczne i honorowi Rady ubliżające, gdyż ks. Kerschka chociaż zapewnił, że upomniał się o swą sławę w drodze sądowej i wykaże oszczerstwo, dotąd tego nie uczynił, i przeto ich w prawdziwości zarzutów, publicznie mu rzucanych, ntwierdził.

Ks. Kerschka zarzucił, że przez łączących został przeproszony; a oskarżeni argumentują, że chociaż łączy ks. Kerschkę przeprosili i obelgi odwołali — nie wypływa z tego, aby ks. Kerschka był wobec swych kolegów rehabilitowanym, gdyż zarzut za ciężki, aby w gronie inteligencji trafił się bez powodów, i nie kończy się przeproszeniem, ale najmniej przed krakami sądowni, bo przeproszenie i odwołanie kto wie jakimi względami może być spowodowane, lecz nie nadaje jeszcze świadkom zeznania tego przekonania, że nastąpiło niesłusznie i tylko złośliwie, że gdy żaden inny członek Rady nie doznał takiego zarzutu — nważając ten wypadek za naruszający godność Rady.

do 3. Oskarżeni twierdzą, że kilka podał radnych gminy Podhaje i podania Aleksiego Fijałkowskiego wywołały w Radzie powiatowej wielkie zgorzelenie, bo w tychże ks. Kerschkę ze czci i wiary wyrzuto. Należność więc do grona Rady osoby, pod ciężarem takich zarzutów będącej, plami godność Rady powiatowej, a ks. Kerschka wcale nie niszczy — za to, jak twierdzi, oszczerstwa — oszczerców do odpowiedzialności pociągając. Oskarżeni opinają więc zachowanie się ks. Kerschki w tej sprawie jako będące w dysharmonii z honorem, a więc i im, jako kolegom, ubliżające.

Ks. Kerschka odpiera wywód ten argumentem, że o krzywdy moralne niekoniecznie upominać się trzeba, a członkowie Rady i jego koledy powinni być przekonani, że on jest świętobliwym kapłanem i honorowym człowiekiem.

do 4. Oskarżeni dowiedli urzędowym dokumentem, że ks. Jakób Kerschka dwa razy zużyte stęple na świadectwach z metryk używał i że go władze skarbowe do tłumaczenia się lub zapłacenia grzywny wezwwały, i że ks. Kerschka zamiast tłumaczyć się grzywnę zapłacił (świadek Skrzetuski przyznaje, że tylko z tego powodu inkryminowany wniosek podpisał), a czyn taki dla braku innej podniety wypłynął tylko z chciwości a więc bardzo niemoralnego przymiotu, był przeto czynem niemoralnym, każdy zaś czyn niemoralny uwłacza honorowi — gdy więc ks. Kerschka dopuścił się czynu niehonorowego, jest to dla oskarżonych jako jego kolegów dostatecznym, aby się wstydzili zasiadania z nim w Radzie powiatowej. Ks. Kerschka wywodzi, że ten czyn nikogo nie plami i wielu go popęnia (głosy: nieprawda), więc i temu honoru ujmować nie może.

do 5. Oskarżeni powołują się na śledztwo sądowe w przedmiocie rachunków z funduszy gminnych podhajeckich. Twierdzą, że radny Hołowiński w Radzie gminnej, do której i ks. Kerschka należy, zrobił temuż w obecności komisars rządowego, Pogłódowskiego zarzut udziału w fałszywych rachunkach. Ks. Kerschka przyznaje, że doznał takiego zarzutu, ale że Rada powiatowa ten zarzut obaliła. Ks. Kerschka mówi, że był sprawozdawcą z przedsięwziętych badań w jakowych rachunkach z funduszy gminnych, i że w skutek tego przedstawienia i sprawozdania Rada te rachunki przyjęła. Jeden z oskarżonych powiada, że na zarzut księdza Kerschce udziału w fałszywych rachunkach naczelnika gminy uczyniono, ks. Kerschka miał do zarzucającego wyrzec maksymę moralną: Mniejsza z tem, jak tamten 50 reńskich ukradł.

Z tego wszystkiego oskarżeni według własnego pojęcia wnioskują, że działania ks. Kerschki w Radzie gminnej podhajeckiej nie całkiem jest z honorem zgodne.

Przeto reasumując te wszystkie przedstawione i udowodnione czyny, postęпки i zachowanie się ks. Jakóba Kerschki, nie widzą we wniosku swym o wykluczenie księdza Jakóba Kerschki z Rady powiatowej podhajeckiej — ubliżenia jego honorowi, lecz tylko zamiar salwowania honoru własnego i Rady powiatowej, której instytucji godność powinna być nieskazitelna, i która powinna mieć zaufanie publiczne, co by nie było, gdyby ksiądz Kerschka nadal w Radzie powiatowej zasiadał.

Po świetnej obronie adwokata Schrenzla, zagajonej słowami, że w wielkim znajduje się kłopotcie, czy ma wnieść obronę czyli replikę, i który ze stanowiska jurystycznego wykazuje dowodnie niewiarygodność oskarżonych co do zarzuczonego im przestępstwa, gdyż twierdzenia, w motywach inkryminowanego wniosku zawarte, przy ostatecznej rozprawie przyznaniem skarżącego się i zeznaniami świadków aż nadto udowodnione zostały; że przeto gdy motywa wniosku nie nieprawdziwego nie zawierają, wniosek sam jest nieprawidłowym, tembardziej, gdy odwołano się ks. Kerschki do załatwionej

przez prezesa Torosiewicza sprawy głodowej największe przeciw niemu zawiera oskarżenie, które góruje w przytoczonym przezeń przysłowiu, że w samej rzeczy i wilk się nasycił, i że owce chod całe, zawsze były strzyżone — żądał, aby sąd klientów jego za niewinnych zarzuczonego im przestępstwa uznał, a skarżącemu na zwrot kosztów procesu zasądził — nastąpiła obrona adwokata Warteresiewicza. Tenże w imieniu swoich klientów stawia definicję honoru obywatelskiego, tak różną od pojęć innych indywiduów o honorze, a wykazując, że honor to skarb największy, a honor takiej instytucji jak Rada powiatowa, jako największy skarb publiczny przez wszystkich strzeżony być powinien, że przeto w Radach tylko ludzie nieposzlakowanego charakteru i w opinii publicznej nieknięci zasiadać powinni; że nikt na stanowisku takim, skoro opinia publiczna go piętnuje, utrzymać się nie może, bo by to i jego kolegów i instytucję plamiło; i że jego klienci z tych zasad wychodząc, gdy opinia publiczna ks. Jakóba Kerschkę obwiniała, a oni moralnego przekonania nabyli, że obwinienia nie są niesłuszne, do inkryminowanego wniosku w obronie własnej i obronie godności instytucji byli spowodowani — zresztą, gdy tu przy ostatecznej rozprawie udowodniono ks. Kerschce czyny, postęпки i zachowanie niehonorowe i przeto tenże cześc prostradał (sędzia napomina obrońcę, aby w obronie swych klientów o honorze ks. Kerschki oględniej się wyrażał): nie powinien więc ani w Radach autonomicznych zasiadać, ani też może o obrazę honoru skarżyć się, nie mogą więc być i jego klienci przestępstwa przeciw honorowi ks. Kerschki za winnych uznani, proszą przeto sądu o uznanie ich za niewinnych i skazanie ks. Kerschki na koszt procesu.

Ostatecznie zabrał raz jeszcze głos ks. Kerschka, prosząc sądu — że gdy nie jest prawnikiem, by go wziął w swoją opiekę, co mu też obiecano, — i zaraz potem c. k. radca trybunału obwodowego, Michalczewski, jako reprezentujący c. k. sąd powiatowy miejski delegowany w imieniu J. c. k. apostołskiej Mości zawyrokoował: że pp. Kastory Ludwik, Kozicki Juliusz, Jaroszyński Nereusz, Nawrocki Andrzej, Bocheński Józef, Cywiński Mieczysław, Cywiński Zenon, Hohendorf Edwin winni są przestępstwa przeciw honorowi ks. Jakóba Kerschki, i zasądził ich każdego na karę 50 zlr. i poniesienie kosztów procesowych — z powodów:

ponieważ nie udowodniono, żeby ks. Jakób Kerschka pieniądze z zapomogi głodowej dla siebie zatrzymał, ponieważ obelgi publicznie, których ks. Jakób Kerschka doznał, zostały przez łączących odwołane, ponieważ zarzuty przeciw komuś głoszone i pisane temuż nieubliżają, ponieważ stęple, raz używane, drugi raz użyć każdemu może się przytrafić, a taki czyn nikogo nie krzywdzi (sędzia zwraca się do obrońcy, mówiąc: „I mnie się to już wydarzyło, a i panu to się zapewne przytrafiło” — obrońca: „Wypraszam to sobie”), ponieważ zarzut ks. Kerschce w Radzie gminnej co do udziału w fałszywych rachunkach został przez powstanie całej Rady obalony; gdyż więc ks. Jakób Kerschka żadnego niehonorowego czynu i postępunku nie dopuścił się: przeto obwinieni we wniosku swym z dnia 24. lipca 1868 popętnili przestępstwo przeciw honorowi księdza Kerschki.

Zasądzeni zgłosili zaraz rekurs przeciw temu wyrokowi, żądając, by im takowy pisemnie wydano.

Skarżący oświadczył, że wyrokim kontentuje się. P. Franciszek Torosiewicz, jako członek Rady państwa, nie został obelgany wyrokiem.

Wyroku tego, ponieważ nie jest prawomocnym, nie pozwał sobie komentować, jednakowoż nie mogę się powstrzymać od kilku uwag o rozprawie i sprawie. W przeprowadzeniu rozprawy widzieliśmy, że sąd był zarazem obrońcą ks. Kerschki, chociaż ustawy karne nie znają zastępstwa poszkodowanego lub obwinionego przez sędziego wyrokującego — są na to dla pogwałconego prawa: prokurator państwa, sam poszkodowany lub jego zastępca, sam obwiniony lub jego obrońca, i tylko w sprawach cywilnych obowiązany jest sędzia bronić stron spornych w pismach spornych, jeżeli tego one wymagają.

Ze sprawy samej dowiedzieliśmy się, że ks. Jakób Kerschka budował 3 czy 4 kościoły (choćby wiemy, że budował i pałace hrabiowskie), że siermięgowi fundatorowie kościołów w skutek apostostwa ks. Kerschki pożyczali na koszt pobudowania kościołów pieniądze na lichwę, że zapożyczając się na lichwę, wystawiali karty dłużne, z których ich potem procesowano i egzekwowano; że ciż fundatorowie z ludu w czasach, kiedy głód i nędzę cierpieli, z głodu chorowali i umierali, a ostatni dobytek na chleb przedawali, a jak ks. Kerschka malując najjaśkrawszymi kolorami obraz rozpaczliwego położenia komitetów głodowemu, donosił, nawet wieszali się — otrzymując od ks. Kerschki zapomogi głodowe z tychże zaraz dobrowolnie ks. Kerschce przybiegane ongi datki na budowę kościołów wręczał, a ks. Kerschka takowe przyjmował — że również cierpiący głód Rusini, którzy do fundacji kościołów ofiar i zapisów nie robili, przy większej potrzebie otrzymywali od ks. Kerschki daleko mniejszą ilość zapomogi; że — ale dość tego — bo dostałem wstrętu do dalszego pisanja, a wy może do dalszego czytania.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Redakcja i wydawnictwo „Rolnika” od Nowego roku ma przejść w ręce dyrekcji szkoły i gospodarstwa w Dublinach.

Dotadek do należności przejazdowych na koleji galic. Karola Ludwika. Dotąd aż do tej kolei, pobierane przy należnościach taryfowych za przejazd osób, tak cywilnych jak wojskowych, wynosiło 10%. Od dnia 1. grudnia dotadek ten podwyższony został na nowo do 15%. Wyjătki od opłaty tego aż do nie podlegają żadnej zmianie.

(F) Wiedeń d. 28. listopada. Targi na dzisiejszej giełdzie zbożowej szły słabo, i w porównaniu z tygodniem ubiegłym ceny pszenicy spadły o 10—15 kr.; ceny żyta, jęczmienia i owsa pozostały niezmiennie. Transzacje w pszenicy wynosiły około 20,000 miary. Notowano pszenicę banacką 86—89ft. po 4.70—4.90 loco Raba na termin, 4.45—4.55 gotówka. Kukurudza transito 81ft. 2.80, żyto węgierskie loco Wiedeń 82ft. po 3.60, jęczmień słowacki loco Wiedeń 71ft. po 3.50, 69ft. 2.70; owses węgierski transito 45—46ft. 1.90—1.96, 47 do 48ft. 2—2.06, 47ft. 2.20 (stare ziarno).

(P.L.) Peszt d. 28. listopada. Targ na okowitę polepszył się ostatnimi dniami. Brak dowozów i większa konsumcja przyczyniły się do podwyżki cen. Za gradus okowity z ręki placą po 46¼—47 kr. Powszechnie żalą

się na drogą paliwa i brak węgla, tak dalece, że kilka gorzelń zamierza zastanowić fabrykę.

Ostatnie wiadomości.

Wydział budżetowy Rady państwa załatwił etat wojskowy zwyczajny i uchwałił przeszło 4½ milionów zlr. więcej niż wniosek podkomitetu opiewał; uchwałił także rezolucję, aby rezultata obrotu funduszy przedłożone były następnej delegacji, tudzież, aby delegacja ta rychło zwołaną była.

Na posiedzeniu węgierskiej Izby poselskiej d. 29. zm. przedłożył minister sprawiedliwości projekt do ustawy o kompetencji sądów wojskowych. Minister komunikacji przedłożył projekt koncesji na kolej od Ujhely na Szilvasfalva do Galicji. Hr. Andrassy przedłożył sprawozdanie o zmianach, poczynionych w ustawie wojskowej przez Radę państwa. Sprawozdanie to odesłano do komisji. Potem rozpoczęła się rozprawa specjalna nad ustawą o narodowościach. Większa część posłów rumuńskich i serbskich oświadczyła, iż nie weźmie udziału w rozprawie specjalnej — i opuściła salę. Deak zrobił uwagę, że oświadczenie tych posłów należy uważać jedynie za sprawę prywatną, i przeto nie czynić o niem wzmianki w protokole. (Brawo). Następnie przyjęto ustawę o nieznacznych zmianach.

Książe Walii z małżonką przybył d. 28. zm. do Kopenhagi i udał się na zamek Alfredensborg. Berryer zmarł d. 29. zm.

W Madrycie pojawiła się d. 28. zm. proklamacja, wzywająca młodzież 20—25letnią, by się nazajutrz o godz. 9. zrana zgromadziła na Prado, w celu zapretowania przeciwko rządowi, który jej odjął prawo głosowania. Równocześnie inne plakaty wzywają republikanów do wielkich manifestacji.

Madrycka Gaceta z d. 29. zm. ogłasza dekret ministra spraw zagranicznych, Lorenzana, mianującego Olozaga posłem w Paryżu, a Rancesa y Villeueva posłem przy dworach w Wiedniu, Mnichowie, Stuttgarden i Darmstadtzie.

Olozaga przybył już do Paryża.

Z Rzymu donoszą d. 28. listopada, że zdrowie Fuada baszy polepszyło się. Dnia 1. grudnia wybiera się on do Pizy.

Z Bukaresztu d. 29. listopada donoszą, że z polecenia księcia następujący gabinet został utworzony: Dymitr Ghika, prezes rady ministrów i minister spraw zagranicznych; Kogolnicziano, minister spraw wewnętrznych; Bokresko, sprawiedliwości; Aleksander Golesko, skarbnik; Papadopolu Kalimaebi, wznaj; pułkownik Duda Nemeo, wojny.

Telegramy „Gazety Narodowej.”

Peszt dnia 1. grudnia. Delegacja węgierska przyzwoliła w ordynarjum etatu wojskowego 70,250,000 zlr.; ogółem wykreśliła z preliminarza rządowego w tym etacie 2 miliony zlr. — Komisja finansowa delegacji austriackiej przyzwoliła w ekstra-ordynarjum etatu wojskowego 4,550,000 zlr., i uchwaliła rezolucję, wzywającą ministra wojny, aby funkcjonariuszów nadliczbowych albo pensjonowano, albo w czynnej służbie umieszczono.

Kursa z dnia 30. listopada 1868, godz. 2. min. 15 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 60.65 Akcje Karola Ludwika 213.75. Kolej siedmiogrodzka 148.50. Kolej południowa 195.—. Kolej alfidzka 152.50. Kolej państwa 299.50. Kolej lwowako-czernewiecka 175.25. Kolej półn. wach. 139.25. Kolej północna 198.25. Kolej Rudolfa 143.75. Kolej Franciszka Józefa 163.50. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 68.25. Losy 1864 r. 103.50. Napoleondor 9.38½. Pruski kurant 1.74½. Usposobienie mde.

Kursa z dnia 30. listopada 1868, godz. 6. min. 15 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 60.70. Akcje kredytowe 240.30. Akcje banku anglo-aust. 175.—. Akcje zakładu zastawnego 140.75. Akcje Karola Ludwika 214.75. Kolej południowa 197.50. Kolej alfidzka 152.—. Kolej państwa 303.20. Kolej Rudolfa 143.25. Losy 1860 roku 91.40. Napoleondor 9.38½. Akcje banku nar. 680.—. Kolej Elżbiety 176.—. Usposobienie nie podwyżce.

Paryż. Renta 3½, 71.50. Wrocław. Pszenica 82. Żyto 67. Owies 41. Rzepak zimowy 194. Konieczyna —.

Berlin. Moskiewskie banknoty 83½. Akcje kredytowe 103. Lombardy 112½. Galicyjska kolej 92½. Kolej państwa 172½. Wiedeń 86.—. Pszenica —. Żyto 70. Owies 33. Usposobienie state.

CENNIK GIEŁDY.

we Lwowie dnia 30. listopada.

	Placę		Zdąją	
	w. a.	zł. ct.	w. a.	zł. ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Kar. Ludw.	214	75	215	75
Kolej Lwow. Czern.	175	50	176	50
Banku hyp. galic.	71	50	72	50
Kolej Lwow.-Czern.-Jassy	174	75	175	50
II. Listy zastawne za 100 zlr.				
Tow. kred. gal. m. k.	78	45	78	95
Tow. kred. gal. w. a.	74	75	75	25
Banku hypot. galic.	67	00	68	00
III. Obligat za 100 zlr.				
Indemnizacyjne galic.	68	35	68	60
dtt. Wk. krakow.	00	00	00	00
dtt. Wk. bukowin.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	100	75	101	75
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
dtt. dtt. dtt. II. em.	00	00	00	00
dtt. dtt. dtt. Lw. Czern.	00	00	00	00
dtt. dtt. dtt. I. emisji	00	00	00	00
dtt. dtt. dtt. II. dtt.	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	50	5	55
Dukat cesarski	5	55	5	61
Napoleond'or	9	43	9	53
Półimperjal rosyjski	9	43	9	54
Rubel srebrny rosyjski	1	78	1	84
dtt. papierowy dtt.	1	61½	1	62½
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	74½	1	75½
Srebro	116	50	117	90

Sprzedano. Obligat indemnizacyjne galic. po 68.65. — Konieczyna korzec 180funt. 46 na grudzień, 45 na styczni, Konieczyna 180funt. 47 grudzień-styczeń.

